

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie	Rb. 3.00	Rocznie	Rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50	Nekrologi wiersz garmont. „ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszu-
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz, Warsz. gub.				Reklamy po tekście „ 25	kiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne „ 20	Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go J. Komara, w Głównie W-ny Kozłowski kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go Pawłowski, w Skierniewicach księgarnia W-go Zielińskiego, w Żychlinie skład Apteczny W-go Przeździeckiego, w Kutnie księgarnia W-go Porowskiego, w Pniewie W-ny Z. Flaczyński.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dni powszednie od 6-jej do 8-jej wiecz. w niedziele od 1-jej do 2-jej w poł. oraz w piątki od 11-jej do 12-jej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzeczna dom gminy ewangelickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedziele i święta od 12—4 po p.

OD REDAKCJI.

„Zbiór pieśni i piosenek polskich” opuścił prasę i całoroczni prenumeratorowie mogą takowy odbierać w redakcji.

Zamieszcowi raczą na przesyłkę załączyć markami kop. 10.

KALENDARZ.

† Piątek Klemensa*) Hofbauera, Long. M.
† Sobota Abrahama Pust., Eufrozyny P.
Niedziela Józefa z Arym., Gertrudy P.
Poniedziałek Gabriela Arch., Cyryla B.
Wtorek Józefa Oblubieńca N. M. P.
† Środa Wolframa B., Eufemji M.
Czwartek Benedykta Opat.

*) Św. Klemens Marja Dworzak (Hofbauer). Urodził się 26 grudnia 1751 r. w Tasswitz na Morawji i otrzymał na chrzcie św. imię Jan. Wychowany pobożnie, od dziecka miał szczególne nabożeństwo do Najśw. Panny i na Jej cześć odmawiał codziennie cały różaniec. Nauki odbywał w Wiedniu i w tym czasie odbył dwukrotnie pieszą wędrówkę do Rzymu. W r. 1784 wstąpił do Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Tu otrzymał zakonnie imię Klemens Marja. Św. Alfons Ligouri, założyciel tego zgromadzenia, przepowiedział mu, że będzie narzędziem chwały Bożej w krajach północnych. Przepowiednia ziściła się. Wysłany po święceniu jako misjonarz do Warszawy, działał tu kazaniem i przykładem wiele dobrego. Zbudował w Warszawie dom misyjny, do którego gromadziła się licznie młodzież polska. Wybrany potem generalnym Wikariuszem Zgromadzenia, pracował nad rozszerzeniem tejże w Niemczech i Szwajcarii, zakładając wiele klasztorów. Wydalony z Warszawy w r. 1808, przeniósł się na stałe do Wiednia, gdzie pracował niestrudzenie na kazalnicy i w konfesjonale, opiekował się chorymi, ubogimi i nawrócił wielu inowierców. Wiedeńczycy wspominają do dziś dnia jego świętość, gorliwość i miłosierdzie. Umarł w Wiedniu dnia 15 Marca 1820 r.,

przeżywszy lat 69. Dla licznych cudów, jakie zasłynął po jego śmierci, zaliczył go Papież Leon XIII w poczet błogosławionych, a Pius X w dniu 20 maja 1909 r. w poczet świętych. X.***

Jak nie powinniśmy się rządzić.

Nie należy się dziwić, że wiele naszych organizacji ekonomiczno-społecznych nie może wytrzymać próby życia i po krótkotrwałym istnieniu — upada. Gorzej bywa nawet, gdy jakieś gospodarcze zrzeszenie, ugrzęźnięwszy w wielkich formach społecznej praktyki życiowej marnie wegetuje i szerzy dokoła rozczarowanie do celowości zrzeszonej pracy.

Jest to prosty wynik dotychczasowej bierności naszego społeczeństwa pod tym względem i brak wzorów organizacyjnego życia, ugruntowanych na rodzinnej glebie, a co za tym idzie, brak wyrobionych ustalonych zasad organizacji.

Tu, w Łowiczu, gdzie pesymizm w stosunku do zrzeszeń gospodarczo-społecznych jest wysoce wybujały, konieczne jest otrząśnięcie się ze starych nałogów i wyrobienie słusznego poglądu na istotę gospodarki stowarzyszeniowej.

Przystępując do stworzenia nowej placówki spółdzielczej, powinniśmy zawczasu nie tylko ustalić cel i zasady kooperacji spożywczej, lecz również rozważyć, jakie formy działania zapewnią jej rozwój, a jakie przyprawić by ją mogły o zgubę.

Charakter bowiem wewnętrznego życia w zrzeszeniu jest nader ważnym, decydującym czynnikiem w jego rozwoju. Układ zaś wewnętrznego życia organizacyjnego uwarunkowany jest prawnymi podstawami statutu, oraz stosunku do nich członków. Wszelako jest faktem niezaprzeczonym, że los każdego zrzeszenia spółdzielczego nie tyle zawisł od ustaw pisanych i regulaminów, ile od poziomu charakterów współdziałających ludzi i od ducha, ożywiającego całą organizację.

Przypatrzmy się najprzód, jakim zrzeszenie być nie powinno.

Częstokroć, ba, zawsze, niemal, gdy organizacja spółdzielcza, spożywczą czy kredytową nie rozwija się i stacza coraz niżej, członkowie wyszukują przeróżne zewnętrzne przyczyny, nie rozumiejąc, że winy przedewszystkiem trzeba zawsze szukać w sobie, w wartości własnej.

Zazwyczaj rzuca się gromy na Zarządy. Sprawa źle idzie — mówi się — bo kierownicy są nieudolni lub niesumienni.

Zapewne, lecz czy nie jest to winą członków, że takich kierowników sobie wybrali? Każde towarzystwo ma taki Zarząd, na jaki zasługuje.

Wszakże ludzie rozumni i uczciwi nie wybiorą do Zarządu głupców, i defraudantów. Jeżeli więc do zarządu wchodzi ci ostatni, to dowodzi, że właśnie taka jest również i pozostała reszta, tylko więcej niedołężna.

Często zdarza się słyszeć zdania ludzi (nie ceniących samych siebie), którzy twierdzą, że niema co brać się do pracy spółdzielczej, bo u nas brak jest wogóle ludzi uczciwych.

Czyż to prawda?

Toć przecie na tysiąc członków zrzeszenia wystarczy pięciu do zarządu; czyż rzeczywiście pod względem etyki naród nasz stoi tak nisko, że nie posiada nawet 1/2 procent uczciwych ludzi? Więc za prawdę stanowilibyśmy Sodomę i Gomorę, gdzie nie było pięciu sprawiedliwych!

Nie, tak nie jest. Ogół, biorąc przeciętnie, nie jest zdeprawowany, lecz tylko nieświadomiony, nie umie swojej woli wyrazić.

Ogół nie zna swej siły i jej nie czuje. Weźmy przykład.

W pewnej organizacji członkowie są niezadowoleni z działalności Zarządu; ten i ów na stronie czyni zarzuty Zarządowi słuszne i niesłuszne, narzeka na niedołęstwo, podnosi głos przeciw nadużyciom i z błotem miesza członków Zarządu, których sam na to stanowisko powoływał.

Przypuśćmy, że członkowie, głosując, pomylili się, cóż wszakże dalej?

A prawda, jest jeszcze Komisja Rewizyjna.

Ta, jak zwykle, skromna i delikatna z dobrodusznym uśmiechem kontroluje, czyli podpisuje wszystko, co jej do podpisu poda Zarząd — zuch na swoim podwórku.

— I Komisja Rewizyjna zdradza — krzyczy ten i ów członek zrzeszenia.

Przypuśćmy, że zawiedziono się i na wartości etycznej członków Kom. Rew.

Ale jest jeszcze Rada Nadzorcza!

Po radę więc do Rady... ta wejrzy w sprawę!

Rada radzi — ale o tym, jakby to zaradzić, żeby nie było skandalu; wchodzi oczywiście w porozumienie z Zarządem, no, i po zbadaniu sprawy orzeka naturalnie, że jeszcze tak źle nie jest (bo mogło być gorzej) — niema czego zatym robić.

tyłe hałas; po co różne brudy wywlekać na światło dzienne? lepiej sprawę załagodzić i będzie cicho — szal!

I... sprawę się *łagodzi*.

— To zdrada nie rada — wykrzykują opozycjoniści—poruszmy sprawę na Zgromadzeniu Reprezentatów!

I poruszają: zły Zarząd, widać nadużycia, zmienić Zarząd etc.

Zarząd protestuje najmocniej, żeby miał być zły, przeciwnie, dowodzi, że jest znakomity—niech to potwierdzi Komisja Rewizyjna.

Ależ, niewątpliwie — oświadcza Kom. Rewizyjna — podpisaliśmy t. j. znaleźliśmy wszystko w porządku.

No i wreszcie Rada Nadzorcza radzi, aby za dobre sprawowanie wyznaczyć gratyfikację komu należy i pozostawić wszystkich na dawnych stanowiskach.

Przez aklamację wniosek się przyjmuje. W dodatku Zarząd stawia wniosek o wykluczenie opozycjonistów; naturalnie wniosek przechodzi z wyrażeniem zupełnego zaufania dla Zarządu, który nadal będzie pracował z całym zaparciem się... (honoru).

Tydzień minie, a byłem członkiem opozycjonistom jeden, drugi, dziesiąty, prawie wszyscy, wyrażają swoje uznanie, bo... sami byli też tego zdania; poradzą nawet im odwołać się do Ogólnego Zebrania. To wszakże nie odbywa się i... sprawa grzęźnie dalej.

Jest to obrazek z natury, nie raz i nie w jednej instytucji powtarzający się.

Ale widocznem jest, kto tu winien.

Napewno nie Zarząd, który jeżeli nie uczciwszy jest od ogółu członków, to w każdym razie sprytniejszy od tych którzy go wybrali.

Otóż to nieuświadomienie, niezaradność, brak kontroli, brak cywilnej odwagi, nałóg ukrywania brudów, skłonność do paktowania z nadużyciami — brak mocnych zasad etycznych — charakteryzuje nasz ogół i powoduje częste katastrofy w gospodarczo-społecznych organizacjach.

A pomimo wszystko siła nasza w zrzeszeniach, lecz nie w zrzeszeniach byle jakich.

A byle jakim stowarzyszeniem jest to, w którym brak ludzi z charakterem, brak czystych intencji, przewodniej idei dobra społecznego; gdzie panuje natomiast geszefciarstwo, prywata, niskie ambicje i pogoń za osobistym zyskiem.

Takim zrzeszeniem nie będzie Stowarzyszenie Spółdzielcze w Łowiczu. Ono bowiem stać się musi wzorem zrzeszenia i wytworzyć szerokie przekonanie do wspólnej pracy oraz podnieść wiarę społeczeństwa w możliwość i konieczność *bezwzględ- nego stosowania zasad etyki* w działalności naszych towarzystw ekonomicznych.

Jg. P.

Mistrzowi St. Barcewiczowi.

Cóż więcej mistrzowi tonów, mistrzowi
[z Bożej łaski,
Mogą do wieńca sławy dodać Łowiczan
[oklaski?

Jeszcze jeden tylko liść—
Słowa na nim, Boże ziść:
„Mistrzu, swoim graj—
Wróci życia maj!

Wrócą w słońcu chwile—
Choć zawodów dzisiaj tyle!
Graj swojakom, graj!

Niechaj echo—skrzypków granie,
Jak tej ziemi ukochanie —
Niesie w obcy kraj!”

Mari.



Życzliwym, ten skromny
upominek składam
Mari.

Jak ty łamiesz, życie... życie...

1.

Jak ty łamiesz, życie... życie...
Ileż bólów kroczy z tobą?
Ilu łamiesz w lat rozkwicie,
Ilu ginie z każdą doba?

Od ojczystej poszedł chaty—
W świat szeroki—syn kochany;
I w matczynej, dar bogaty,
Zegnal łzami domu ściany.

Dar matczynej, krzyż na czole—
I tej matki miłość cała;
Na nieznana życia dole,
„Jedynemu“ starczyć miała.

W świat szeroki, syn kochany—
Między obcych poszedł ludzi;
W młodej duszy, świat nieznany,
Co dnia większy podziw budzi.

Na czwartaku wziął mieszkanie,
Na wpis, wydał grosza sporo—
Jutro zatem w auli stanie,
Uszczęśliwi matkę chorą!

Do północks, pisał do niej;
Jakaś radość w duszy grała?
Z palającej siedl żar skroni,
Gdy ta spowiedź, koniec miała!

2.

Kamienicy o czwartaku,
Właścicielem był pan... stary;

Schorowany—po ataku—
Ale dobry—nie dasz wiary.

Krótkim słowem powitania,
Co dnia witał lokatora;
Raz—zaprosił do mieszkania;
Gdy wieczorna przyszła pora.

Badal—pytał, jedynaka,
O rodzinę, ojca, matkę:
Indagacja trwała taka...
Aż ktoś wyrzekł „na herbatkę“

Rok już trzeci, mieszkał w domu
I nie wiedział, że tu właśnie...
Przyjdzie cios, co równy gromu,
Że tu razem słońce zgaśnie!

Że tu wszystko w grób się stoczy,
Że śmierć matki, pierwszym ciosem;
Łzami bólu zajdą oczy—
Że tu wyrok, dany losem!

3.

Kamienicy właścicielem,
Był pan stary, schorowany—
A zaś jego przyjacielem,
Pan mecenas, niegdyś znany.

A przy panu, była wnuczka,
Dziewczkę młode, urodziwe—
Miała ona pieska „Kruczka“—
Wiodła z dziadkiem dni szczęśliwe.

Była sama—ot sierota,
Ojciec—matka—dawno w grobie;
Opuszczała ją pieśczoła,
W najtrudniejszej życia dobie.

Dziadek kochał wnuczkę swoją—
Wnusia, dziadka też kochała;

Sprawozdanie

Straży Ogniovej Łowickiej

za 1911 rok.

Towarzystwo Straży Ogniovej Ochotniczej w Łowiczu założone w roku 1879 zaliczone zostało w poczet Rzeczywistych Członków Cesarsko - Rosyjskiego Towarzystwa Straży Ogniovej w 1898 r.

Skład Towarzystwa.

Towarzystwo Straży Ogniovej w Łowiczu składa się z członków honorowych, dożywotnich członków ofiarodawców, zwyczajnych ofiarodawców, członków czynnych. Liczba członków przedstawia się tak:

	1 stycz. 1911 r. pozostał.	W roku 1911 przybyło	ubyło	1 stycz. 1912 r.
Honorowych . . .	8	—	1	7
Dożywotnich człon- ofiarodawców . .	1	—	—	1
Ofiarodawców . .	—	—	—	55
Czynnych . . .	116	79	56	179

Zmarli: 1) Roman Szablowski — członek honorowy. 2) Wagner Jan — szeregowiec II oddziału. 3) Palasiński Jan — szereg. V oddziału.

Zarząd Towarzystwa stanowili z urzędu: Naczelnik Straży Ziemskiej pow. Łowickiego W. I. Feoktistow i prezydent m. Łowicza I. I. Nieczajew i następujący członkowie z wyborów:

Prezes: D-r Stanisław Stanisławski.

Członkowie: Markowski Stefan, Tarczyński Władysław, Niebudak Aleksander, Trawiński Antoni, Wasilewski Jakób, Gierasiewicz Juljusz.

Zastępcy: Balcer Franciszek, D-r Karlshad Szymon.

Naczelnik Straży czynnej Antoni Trawiński.

Dziadek mówił, ty żeś moja—
Tyś mnie jedna pozostała.

Dziadek gościa sprezentował,
Gość się skłonił jak przystało—
Wnusię dziaduś pocałował,
Razy kilka—raz zamało.

4.

Jedynakiem i sierotą—
Odtąd był już syn kochany—
Snuł on marzeń przedzę złotą—
Snuł on z wnusią na przemiany!

Na „przyrodę“ chodził co dnia,
I wertował, księgi stare:
Co mu były jak pochodnia—
Dając w życie nową wiarę!

I o własnych siedl już siłach—
Nie znalazł uciech ni zabawy;
Bo tam zdala na mogiłach—
Stał na straży krzyżyk krwawy!

Za miesiący dwa, trzy może,
Skończy pracę tę nad siły—
A tak pragnie o! mój Boże—
By się myśli te spełniły!

Od wizyty, do tej chwili,
Niespotykał wnusi—dziadka—
Niespotykał—a tak mili,
Są dla niego—są dla Władka.

Bo on Władkiem, był i będzie,
Dla tych dwojga serc życzliwych;
Dziadka, wnusię, widział wszędzie—
Jak te wizje dusz wrażliwych.

(D. n.)

P. o. Pomocnika Naczelnika Straży czynnej Emil Balcer.
Adjutant Straży: Ludwik Zaremba.
Gospodarz Straży: Emil Balcer.
Kasjer Towarzystwa: Stefan Markowski
Kapelan Straży: Ks. Maksymilian Cichocki.
Dożywotni Opiekun Skarbcza: Władysław Tarczyński.
Zarządzający Orkiestrą Straży Maksymilian Galkiewicz.
Pisarz Zarządu: Ludwik Zaremba.
Pomocnik Gospodarza Straży: Dominik Pachó.
Lekarz Straży: D-r Szymon Karlsbad.
Felczer Straży: Józef Komar.
Członkowie Komisji Rewizyjnej: Edward Nowakowski, Karol Hass, Karol Maciejko.

Działalność Zarządu Towarzystwa.

Posiedzeń Zarządu w roku sprawozdawczym było 12, na których przeciętnie było $7\frac{3}{4}$ osoby, co stanowi 70% frekwencji członków Zarządu. Z ważniejszych czynności Zarządu w roku sprawozdawczym zanotować należy: kupno nowej drabiny wysuwanej, przeróbka dwóch beczek dwukolowych na czterokolowe, postanowienie urządzenia pogotowia pożarowego do wyjazdów po za miasto, urządzenie loterii fantowej wspólnie ze Strażą Bolimowską, opracowanie na żądanie Gubernatora środków poprawy istniejących Straży, oraz organizowania nowych, celem racjonalnej walki z pożarami. Wreszcie w roku bieżącym po raz pierwszy czynną była Komisja Egzaminacyjna, w myśl regulaminu, która 25 strażakom dała prawo noszenia tytułu strażaków rzeczywistych z odnośnym żetonem. Zebranie ogólne odbyło się tylko jedno, zwyczajne.

Skład i działalność Straży czynnej.

Straż czynna Towarzystwa składa się z pięciu oddziałów, dziesiątki sanitarnej i orkiestry. W dniu 1 stycznia roku sprawozdawczego 1 oddział toporników liczył 22 członków z p. Wasilewskim Jakóbem na czele i Niebudakiem Aleksandrem pomocnikiem. Oddział II bosakowy miał 26 członków z p. Walerym Kuklińskim dowódcą i p. o. pomocnika Walczakiem Franciszkiem. Oddział III sikawkowy miał 45 członków z p. Henrykiem Markowskim dowódcą i Konstantym Wojciechowskim pomocnikiem. Oddział IV wodny miał 35 członków z p. Juljuszem Gierasiewiczem dowódcą i Wincentym Janczarem pomocnikiem. Oddział V porządkowy miał 16 członków z p. Józefem Komarem dowódcą i Szczepanem Guzkiem pomocnikiem. Dziesiątka sanitarna przyłączoną jest do oddziału piątego i liczy 6 członków z D-r Szymonem Karlsbadem i Józefem Komarem, felczerem, na czele. Orkiestra miała 22 członków z p. Maksymilianem Galkiewiczem, zarządzającym i Stanisławem Józefem, kapelmistrzem, na czele. Wogóle w pięciu oddziałach z dziesiątką sanitarną i orkiestrą, wszystkich strażaków było 171. W roku sprawozdawczym straż była czynną 65 razy.

ćwiczeń praktycznych	20
pożarów na wsi	5
„ w mieście	8
ugaszono pożarów w zarodku	9
alarmów z powodu luny w oddaleniu	21
przy pożarach pracowała, a mianowicie: czynną była straż	
50 czerwca pożar w Dąbkowicach	2 godz.
15 lipca „ Zielkowicach	2 „
14 sierpnia „ Arkadij	2 g. 15 m.
31 sierpnia „ Klewkwie	5 „
1 września „ Popowie	2 „
8 sierpnia „ Mieście	1 „ 20 „

9 września „ „	7 „
21 września „ „	5 „
29 września „ „	4 $\frac{1}{2}$ godz.
8 październ. „ „	2 „
29 listopada „ „	4 „
3 grudnia „ „	5 „
22 grudnia „ „	2 „

Zabor i inwentarz Towarzystwa własność kasy miejskiej.

Parter budynku przy ulicy Pod-rzecznej, remiza	Rb. 4230.—
4 sikawki	1600.—
10 beczek żelaznych	1200.—
2 hydrofory	400.—
Wóz rekwizytowy	150.—
32 bosaki	68.—
5 pochodni miedzian. mniejsz. „	22.50
2 drabiny	14.—
2 latarnie	6.—
Ogółem wartość*)	Rb. 7690.50

b) Własność Towarzystwa.

Nieruchomości:

Piętro murowane, wzniesione na remizie miejskiej przy ulicy Pod-rzecznej kosztem straży .	Rb. 3000.—
Wieża drewniana na Glinkach „	200.—

Ruchomości:

Dzwony alarmowe, narzędzia ogniowe, uniformy, instrumenta muzyczne, sprzęty gospodarcze, przyrządy gimnastyczne, szafy, kostjomy, rekwizyty teatralne, książki według spisu inwentarza, worek ratunkowy, drabina składana itd. przedstawia wartość	Rb. 4734.48
Sikawka Nr 5 czterokolowa	950.—
4 beczki czterokolowe	740.—
Ogółem wartość „	9624.48

c) Skarbiec.

Towarzystwo przedstawia wartość według tegoż spisu, nie licząc wartości akt, ksiąg, roczników i t. p. Rb. 655.35

(D. n.)

U bieguna południowego.

Dziennik duński „Tyden Tegn” ogłasza sprawozdanie ekspedycji norweskiej Roalda Amudsen do bieguna południowego które brzmi:

„Dnia 1-go lutego 1911 r. rozpoczęliśmy nasze prace na dalekim południu. 1-go kwietnia utworzyliśmy trzy składy, gdzie złożyliśmy prowianty, razem 4,100 kilogramów. Najniższa temperatura była 15-go sierpnia, wynosiła wtedy — 55° C. Dnia 8-go września w ośmiu 7 sankach, z 90 psami, i zapasem żywności na 4 miesiące podjęliśmy marsz do bieguna południowego. Ponieważ temperatura odłąd z dnia na dzień spadała, co szczególnie odczuwać się dało psom, powróciliśmy do „chaty śnieżnej”.

Dnia 20-go października podjęliśmy znowu marsz do bieguna. Ekspedycja składała się z 5 ludzi w 4 sankach z 52 psami i z zapasem żywności na 4 miesiące. Dnia 17-go listopada dotarliśmy do 85° szerokości, gdzie urządziliśmy główny skład. Teren na który się dostaliśmy, zdawał się nie do przebycia. Były na nim wzgórza dochodzące do 10,000 stóp wysokości, w południowym kierunku jeszcze wyższe. Byliśmy zmuszeni wzgórza te okrążyć, aby obejść szerokie rysy i przepaści, które się tu rozciągały.

Dnia 1-go grudnia przebrnęliśmy pole lodowe, przerywane licznymi szczelinami.

*) Zastrzedz musimy, że wartość ta jest nominalna i obecnie wskutek zużycia znacznie niższa.

Śnieg poruszał się, jaskry na jeziorze, ziemia pod nogami tętniła. Marsz przez ten teren był bardzo trudny. Zapadł się jeden człowiek i kilka psów. Nartów nie mogliśmy tu użyć. Korzystnymi okazały się natomiast specjalnie urządzone sanki lodowe. Teren ten nazwaliśmy „salą tańeczną diabła”.

Dnia 2-go grudnia osiągnęliśmy na wysokości 87° 40' najwyższą wysokość 10,750° ponad poziom morza.

Dnia 8-go grudnia obliczenia wykazały, że znajdujemy się na 88° 16' szerokości południowej. Przed nami rozpościerał się gładki teren.

Dnia 15-go grudnia dotarliśmy do 89° 45'; powinni więc byliśmy następnego dnia dotrzeć do bieguna południowego.

Dnia 14-go grudnia zawiął lekki wiatr z południowego wschodu, temperatura wynosiła — 25°. O godzinie 5 ej po południu zatrzymaliśmy się, bo wedle obliczeń dotarliśmy do celu. Wywiesiliśmy tu jedwabną flagę norweską i nazwaliśmy ten ogromny rozpościerający się teren, na którym leży biegun „krajem króla Haakona VII-go”. Teren jest płaski, jednostajny. Po południu przeszukaliśmy kraj na przestrzeni 8 klm.

Dnia następnego od godziny 6-ej po południu do 6-ej rano czyniliśmy obserwacje. Rezultatem było stwierdzenie, że znajdujemy się na 89° 55' szerokości południowej i aby do bieguna możliwie blisko dotrzeć, trzeba się posunąć jeszcze o 9 kilometrów na południe. Dzień 16-go grudnia spędziliśmy przyjemnie w promieniach słońca. Czterech uczestników ekspedycji przez cały dzień zajmowało się obserwacjami. Jedno jest pewnem, że jesteśmy u bieguna południowego tak blisko, jak to wedle będących w naszej dyspozycji instrumentów (seksant i sztuczny horyzont) możliwym jest skonstatować. Okrążamy teren w obrębie 8 kilometrów. Zbudowaliśmy tu mały namiot, na którym zatykamy flagę norweską i flagę okrętu ekspedycyjnego „Fram”. Namiot ten nazwaliśmy „domem biegunowym”. Odległość między kwaterą zimywa a biegunem wynosi 1,400 klm.; przebywaliśmy więc dzień przeciętnie 25 klm.

Odwrót nasz rozpoczęliśmy 17-go grudnia wśród pięknej pogody, tak, że jeszcze w ciągu grudnia na 2 sankach z 11 psami mogliśmy powrócić do naszej kwatery zimowej.

Najważniejszą kwestją, prócz osiągnięcia bieguna, jest oznaczenie rozciągłości i charakteru „barjery Rossa”, odkrycie połączenia między krajem południowej Wiktorji i prawdopodobnie krajem króla Edwarda, oraz dalszego jego ciągu w potężnym łańcuchu górskim, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa idzie na poprzek przez cały kontygent antarktyczny. Nazwaliśmy to górą królowej Maud.

„Fram” udał się do zatoki Wielorybiej, dokąd przybył 9-go stycznia. Dnia 16-go stycznia przybyła ekspedycja japońska i wylądowała tuż obok naszej kwatery zimowej. Opuściwszy zatokę 30-go stycznia. Podróż stamtąd, z powodu niepomyślnego wiatru, była ciężka. Wszyscy członkowie ekspedycji są zdrowi.

Kronika miejscowa.

+ Komisja Wycieczkowa Oddziału Łowickiego Polskiego Tow. Krajoznawczego, zawiadamia, że dla członków T-wa i wprowadzonych gości odbędzie się następujące wycieczki:

1) W niedzielę d. 17 marca r. b. od godz. 1 do 5 po południu wycieczka po

Łowiczu, pod kierownictwem p. Wł. Tarczyńskiego: zwiedzenie Kolegiaty, szczególnie wnętrza kościoła i skarbcza. Osobliwości i zabytki miasta.

Punkt zborny puktualnie o godz. 1 po południu w lokalu T-wa ul. Podrzeczna dom p. Janczy.

2) W niedzielę d. 24 marca r. b. do Warszawy na wystawę Polskiego T-wa krajoznawczego „Krajobraz Polski.“ Dla chętnych następnego dnia w poniedziałek zwiedzenie zabytków i osobliwości Warszawy. Stare-Miasto, Muzeum przemysłu i Rolnictwa i t. p.

Oplata za wycieczkę zależną będzie od ilości zapisanych osób. Za przejazd i wejście na wystawę rb. 1.75—rb.3.00 od osoby. Zapisywać się na tę wycieczkę można w lokalu T-wa ul. Podrzeczna dom J. Janczy, od 6 do 8 wiecz. w dni powszednie i w niedzielę od 12 do 2 po poł. do dn. 21 marca włącznie.

W roku b. projektowane są wycieczki: do Piotrkowa Trybunalskiego i Sulejowa—Kalisza; Płocka, Wisłą przez Warszawę, powrót przez Włocławek; do Zdun, Bąkowa, Soboty, Walewic i Psar;—Studzieńca i Puszczy Marjańskiej; do Mirosławic;—Nieborowa.

+ **Skutki ciemnoty** w księstwie łowickim na każdym kroku czuć się dają. Brak wszędzie oświaty, bo pieniądze wydane na gazety są niepotrzebnym wydatkiem. Często słyszeć można twierdzenie, że lepiej te pieniądze przepić i ci co to mówią, nie krępują się nawet z powtarzaniem, sądząc, że bardzo mówią mądrze, a jednak najgłupszej rzeczy zrozumieć nie mogą, mianowicie znachorstwa, które u nas jest nadzwyczaj rozpowszechnionym. Znany na całą okolicę, mieszkający pod Łowiczem znachor od wścieklizny, jeździ po całym księstwie i leczy ludzi, zwierzęta i ptactwo domowe w sposób następujący: napisze na kawałku papieru jakieś znaki, których nikt przeczytać nie może, i robi nad tą kartką krzyżyki, oblepia ją chlebem i kaze polykać, zapewniając ludzi o skuteczności tego środka. Na szczęście nikt z ludzi wścieklizny nie dostał, bo gdy pies kogo ugryzie, to choć nie chce jechać do Warszawy, sółtys zawiadomi w gminie, przyjdzie policja, zabierze i odeśle gdzie trzeba. A ile to za te kartki wydadzą pieniędzy i nie narzekają, że wydają na marne, narażając się jeszcze na niebezpieczeństwo. Ot i teraz dnia 9 marca w Maurzycach wściekła się jałówka gospodarzowi Benedyktowi Fabjańskiemu, a przedtem zgiął mu pies. Udał się do znachora który mu dawał jakieś kartki, lecz on nie zadawałnając się nimi i nieufając im, pojechał na kurację do Warszawy, wraz z żoną i dzieckiem.

Księżak.

+ **Koncert „Lutni.“** W d. 9 b.m. w miejscowej sali teatralnej, odbył się koncert „Lutni“ zainicjowany przez księdza prefekta Cichockiego. Wszystkie miejsca w sali zajęte — co nie często widzieć można w ostatnich czasach; ale bo też sam Inicjator w krótkim czasie, zjednał sobie wielu życzliwych, nic więc dziwnego, że sala teatralna zapelniła się do ostatniego miejsca.

Żywy obraz „Apoteoza muzyki“—układu Szańow. Inicjatora, zgromadził liczny zastęp młodzieży, panien i pań, przyjmujących udział w pomienionym obrazie, który przy dźwiękach preludjum Chopina dwukrotnie ukazał się zebranym i nagrodzony został sutemi oklaskami. Jedno tylko: gdyby oświetlenie ogniem bengalskim, żywego obrazu, było urządzone w bocznych kulisach i nie w kolorze pasowym—

wypadłoby co do efektu o wiele dodatniej. Słowo wstępne o muzyce, wygłosił podniośle Inicjator koncertu, za co też został nagrodzony rzesistemi oklaskami. Na część muzyczną koncertu złożyły się: gra pianistki pani Zakrzewskiej-Kolbińskiej, uczeni profesor Domaniewskiego oraz gra na skrzypcach profesora Konserwatorium muzycznego p. Austa i śpiew ulubieńca Łowiczan, p. Bobrowskiego.

W pierwszej części koncertu p. Zakrzewska-Kolbińska, grając „Rhapsodję d'Auvergne“ — Saint-Saën'sa, wykazała dużą technikę i pewną brawurę wykonania — natomiast w drugiej części koncertu, ujawniła wiele uczucia i zrozumienia Chopina. Profesor pan Aust, grając Melodję Cygańską w układzie Sarasatego, grał na nerwach słuchaczy, czego powiedzieć nie możemy o wykonanej przez p. Austa Balladzie, ani o polonezie—Vieuxtemp'a. P. Bobrowski z uczuciem odśpiewał numery objęte programem, a na żądanie słuchaczy powtórzył „Stwórz piosnkę“ w której słowa i muzyka były układu Inicjatora koncertu; po skończeniu piosenki zarówno p. Bobrowski, jak i autor, nagrodzeni zostali hucznymi oklaskami. Pani B. Brzozowska niestrudzona akompaniorka, wykazała i tym razem nieklamany dar pocucia piękna, tak w akompaniamencie profesorowi Aust, jako i p. Bobrowskiemu, w nagrodę otrzymując piękny bukiet z żywego kwiecia.

+ **Koncert Barcewicza.** W d. 10 b.m. a więc w dwadzieścia cztery godzin później, taż sama niemal publiczność zebrana w sali teatralnej, miała iście królewską ucztę, słuchając gry „Mistrza Skrzypków“ profesora Barcewicza, o którego grze cokolwiek byśmy powiedzieli, zawsze powiemy za mało. Również i pani Ostrzycka, która „Nocturn“ jak i „Polonez“ — Chopina, a w zakończenie koncertu „Caprice espagnole“ — Moszkowskiego, grała pięknie; — w grze znać było duszę artystki, to też licznie zebrani słuchacze, oboje wykonawców nagrodzili długo niemilkącymi oklaskami. Słów kilka w zakończeniu niniejszego, należy się i p. Jarczewskiemu jako deklamatorowi, który wypowiedzeniem takich utworów jak „Do mego grajka“ — Lenartowicza i „Przysięga“ — Perzyńskiego, przyczynił się dodatnio do uświetnienia tak niebywalej uczt, jaką nam zgotował „Mistrz Skrzypków“ prof. St. Barcewicz.

+ **Łódzkie Towarzystwo Krajoznawcze** zaprosiło założyciela Muzeum starożytności i pamiątek historycznych w Łowiczu p. Władysława Tarczyńskiego do wygłoszenia na zebraniu miesięcznym, w lokalu Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan, w dniu 10 marca r. b., odczytu p. t. „O archeologii przedhistorycznej i znaczeniu torfowisk dla historii“, który był wygłoszony przy pełnej sali i ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy.

+ **Wieczór artystyczny.** W dniu 24 b.m. p. Zygmunt Trojanowski artysta warsz. Momusa z laskawym współudziałem p. Poraj Cieślowskiej artystki opery Warszawskiej, dadzą wieczór artystyczny—w połączeniu z siłami amatorskimi miejscowymi jak pp. Bobrowskiego, Błuma, Maciejko, oraz p.p. Klimaszewskich. Wieczór ten zainicjowany przez p.p. Klimaszewskich — gorąco polecamy mieszkańcom Łowicza i okolicy.

+ **2-ie T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.** 18 lutego r. b. w sali straży ogniowej ochotniczej odbyło się roczne ogólne zebranie członków 2-go Łowickiego T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Zebra-

ło się 102 członków i po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Zarządu p. J. Rosendorna, powołano jednogłośnie na przewodniczącego zebrania p. Bronisława Wesołowskiego.

Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo założone w połowie 1908 roku liczy obecnie członków 692 z kapitałem gwarancyjnym 554850 r., ogólny obrót w roku sprawozdawczym wynosił Rb. 188155, z którego osiągnięto czystego zysku Rb. 778 45 k. które podzielono: na kapitały, zakładowy Rb. 100, zapasowy Rb. 256 64 k. rezerwowo Rb. 221.82 gratyfikacje dla pracowników Rb. 100 i na biednych Rb. 100. Wyznaczoną dywidendę Rb. 121 k. 20 zebranie uchwalilo wpisać na kapitał zapasowy.

Kapitały Towarzystwa stanowią: *własne* z odpisanych zarobków za tak krótki czas istnienia. Rb. 2551.45
udziały członków „ 6692.—
wkłady „ 47847.86
sumy przechodnie „ 1456.05
nie odebrana dywidenda za lata poprzednie 101.40

Majątek ruchomy przedstawiający wartość rb. 540 został już zamortyzowany tak, że już stanowi własność Towarzystwa.

Wybory odbyły się przez aklamację i ponownie powołani zostali ciż sami członkowie. Obecne władze Towarzystwa stanowią Zarząd: prezes J. Rosendorn, członkowie M. Rosental i D. Wigdorowicz. Rada składa się z członków: 4 handlujących, 2 krawców, 1 czapnika, 1 piekarza, 1 szewca. Prezesem rady p. Jakób Bem.

Przewidywany budżet na 1912 rok stanowi Rb. 1758.

+ **O zatrzymanych koniach.** W gminie Żyrardów Błońskiego powiatu, zatrzymany koń (wałach) niewiadomego właściciela, maści ciemno-gniadej, lat około 7.

W gminie Lipie, Grójeckiego powiatu, zatrzymana na polach wsi Ziemięcina, klacz żreback niewiadomego właściciela, około 1 roku mająca, maści ciemno-gniadej.

Teatr Artystyczny pod kierunkiem Henryka Czarneckiego, znanego dyrektora, który ze swoim towarzystwem gościł ostatnie dwa lata w Ciechocinku, zjeżdża do naszego miasta.

Zespół ten artystyczny, ciesząc się powodzeniem tak w Królestwie, jak i w Rosji da tylko jedno przedstawienie, na którym wystawioną będzie komedia stylowa H. Bahra Napoleon i Józefina. Sztuka ta jest w roku bieżącym na czasie i dlatego nie schodzi z repertuaru, ciesząc się uznaniem prasy i publiczności z udziałem tak wytrawnych artystów, jak Winiarska, Regiewicz, Czaplinska, Bielska, Wzorzycowski, Czarnecki, Jabłoński, Tański, Biernacki, Onichimowski, Pawliszewski i inni. Muzą autora z prologu będzie milutka artystka sceny Wileńskiej, Lutomska.

Początek naznaczony na godz. 8½ wiecz. Z chwilą rozpoczęcia prologu drzwi na widownię będą zamknięte—a zatem miejscowi maruderzy wpuszczani będą dopiero po skończonym prologu.

+ **Na 10-lecie Lutni Grodzkiej,** które się odbyło w d. 9 b. m. Lutnia Łowicka wydelegowała dwóch swoich członków pp. Klimaszewskiego i Grabowskiego.

OFIARY.

Dla ucznia 5 kl. w Pabjanicach.
Wygrane T. M. i E. K. kop. 70. Od M. W. rb. 1; i od S. A. rb. 1.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę pozwolić, że za łaskawym pośrednictwem „Łowiczana” złożę najserdeczniejsze podziękowanie Społeczeństwu Łowickiemu, które w swej dla mnie uprzejmości tak ochotnie i tak licznie zaszczyliło zainicjowany przezemnie koncert sobotni swoją na nim obecnością.

W szczególności zaś śpieszę wyrazić swoją gorącą wdzięczność: Towarzystwu „Lutni” z jej prezesem D-rem Chmielińskim na czele, p. Barbarze Brzozowskiej za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu, oraz trudy akompaniatorskie, pp. Halinie Brzozowskiej, Zofji Chmielińskiej, p. p. Laupman, Pstruszyńskiej, H. Xiężopolskiej, Zofji Trawińskiej i Klimaszewskiej — za pomoc w ukostjumowaniu młodzieży, czcigodnym rodzicom, którzy udzielili swej działwie pozwolenia na wzięcie udziału w żywym obrazie, p. Henrykowi Krzaczynskiemu, wreszcie moim kochanym uczniom: J. Kornackiemu, St. Kozłowskiemu, J. Zelenay, F. Niedzielskiemu, Fr. Słomskiemu za pomoc przy ozdabianiu sceny.

Przy tej sposobności miło mi przysłać wyrazy wysokiego poważania.

Ks. M. Cichocki.

LICYTACJE.

W dniu 20 marca (2 kwietnia) r. b. we wsi Skierniewka-lewa o godzinie 12-iej w pol., Wójt gm. Skierniewka, Skierniewickiego powiatu, będzie sprzedawał stary dom po kancelarii gminnej na rozbiórkę, licytacja zacznie się od 150 rb.

(Gub. Wied.)

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie na łamach swego pisma tych kilku słów.

Mieszkańcy Łowicza, zapelnivszy po brzegi salę teatru podczas dwóch koncertów dzień po dniu, złożyli dowód, że muzyka nie jest im obojętna. Nie wszyscy jednak słuchacze dowiedli swego umuzykalnienia.

Czy daleka jest jeszcze dla Łowicza chwila, w której wszyscy uczestnicy koncertu rozumieją, że mistrze, zwłaszcza tej miary co Barcewicz, zasługują na uszanowanie ich talentu i zniewalają do zachowania absolutnej ciszy, gdy dają słuchaczom perły swych uzdolnień. Prowadzenie dzieci małych na koncert, jest niczym nie usprawiedliwione.

Zdawałoby się, że ludzie, których stać na kupowanie biletów do pierwszych rzędów krzeseł, powinni dawać innym przykład należytego słuchania muzyki, tymczasem dzieje się najczęściej inaczej; — w pierwszych rzędach teatru Wielkiego w Warszawie widuje się mężczyzn, rozmawiających podczas najpiękniej śpiewanych arji operowych, gdy słuchacze ostatniego piętra galerji, nieruchomi zewnętrznie, wchłaniają każdą nutę, aby nie utracić jednego tonu — ucztę artystyczną.

W Łowiczu są ludzie, którzy starają się naśladować publiczność warszawską pierwszych rzędów.

Czekaliśmy lat kilka na chwilę tak podniosłą artystyczną, jaką nam dał Barcewicz, znaleźli się jednak tacy, którzy chwili tej odczuć nie umieli. Zwołennik muzyki.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Łowiczu na Starym mieście, jest restauracja, w której, zwłaszcza w dni targowe i niedziele — niczym w ulu: jak pszczoły jedni ludzie wychodzą, ledwo trzymając się na nogach, drudzy wchodzą na wypitek, a inni stoją przed restauracją i zabierają wolne przejście idącym. A odezwij się grzecznie do takiego co rozprawia rękoma, a na nogach ledwo stoi, a zobaczysz, co ci odpowie: jak cię zacznie przeklinać, pomstować, — Bóg wie za co. Z dalekich stron nikt nie przyjeżdża, wszystko z najbliższych wsi. Iluż to jest takich, co w tej restauracji wysiadają z kumotrami i niekumotrami i piją, a w domu bieda aż strach, dzieciaków kupa, ani to przydziać, ani nakarmić po ludzku, a na gorzałkę jest: a czy to ino który przeczytał, co to Laszka w „Łowiczanie” pisała, ile to na wódkę idzie pieniędzy. Rany Boskie! i rację ma ta Laszka, że dużo złego to pijaństwo robi, a tak od młodości lejąc w siebie gorzałę, tępicie umysł, chorobą przychodzą, marnieją i ginieją sami przez siebie. Czytajta książki co piszą, dzieciaki do nauki napędzająta, to zrozumiecie, jak nisko stoicie wobec innych narodów. A w waszych domach, jakie to nieuszanowanie, chaty obrazami świętych obwieszane do okoluśka, a wy siedzita w czapkach, jak żydy, choćby i trzy dni siedzita na weselu, to także czapki niezdziejcie. Oj ludzie, mało wam jeszcze dobrego w głowie, a ta gorzałica do cna z was wypędza resztę dobrego. Opamiętajta się póki czas, nie restauracja dla was, ale nauka, czytanie tego, co ludzie piszą dla nas mniej uświadomionych, żyjta jak żyć trzeba, a dacie dobry przykład młodym i wam starość będzie miłsza.

Włocianin z Łowickiego.

KORESPONDENCJE.

Nieborów 12 Marca 1912 r.

Dnia 11 b. m. odbyło się za staraniem oficjalistów i dzierżawców dóbr Ks. Radziwiłła w Nieborowie uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Zygmunta Krasińskiego i Piotra Skargi. Wielki Ołtarz wspaniale przybrany kwiatami, katafalka tonął w zieleni roślin egzotycznych. Przepiękną mowę wygłosił proboszcz ks. Brauliński, skreśliwszy życiorys obu sławnych zasłużonych dla Ojczyzny mężów — przeczytawszy urywki z ich dzieł; w końcu zalecał ażebyśmy z wiarą w Boga, tak jak owi dwaj mężowie, umiłowali tę ziemię, która jest naszą wspólną Ojczyzną. Trzeba zaznaczyć, że włościanie z parafji naszej zebrałi się licznie i z wielką uwagą i przejęciem wysłuchali pięknej mowy, jakoż i całego uroczystego nabożeństwa.

Zasłużone uznanie należy się p. Malinowskiemu, ogrodnikowi, za bezinteresowne piękne przybranie Ołtarza i katafalki. Trzeba również niestety zaznaczyć, że nasza inteligencja świeciła swoją nieobecnością. Prócz ks. Radziwiłłów, jednego dzierżawcy i paru oficjalistów, reszta pozostała w domu, pomimo pięknej pogody. Podobno się wybierają jak będzie nabożeństwo w pięćsetletnią rocznicę urodzin Zyg. Krasińskiego. Jest nieplonna nadzieja, że wtedy zbierze się większa liczba osób.

Jeden z tych co pozostał w domu miał prawdziwą chęć poświęcenia godzinki czasu dla uczczenia zasłużonych mężów, lecz przyjechało do niego trzech interesantów żydów, no i pozostał w domu. — i.

Rozstrzygnięcie konkursu „Lutni”.

Lutnia Warszawska, upamiętniając 25-o lecie swego istnienia, jak również w celu zaakcentowania stułetniej rocznicy urodzin naszego genialnego poety Zygmunta Krasińskiego, ogłosiła w swoim czasie konkurs na pieśń à capella do słów jednego z natchnionych utworów wielkiego poety.

Utworów na konkurs nadesłano 27.

W poniedziałek dnia 19 lutego r. b., jako w pamiętną rocznicę dla społeczeństwa polskiego, zaproszeni sędziowie pp. Biernacki Michał, Maszyński Piotr, Roguski Gustaw, Rzepko Władysław i Surzyński Mieczysław do nagrody pierwszej w kwocie rubli sto, zakwalifikowali utwór do słów „Piersi ludzka na śpiew się sil” z godłem „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!” Nagrody drugiej w kwocie rubli pięćdziesiąt, nie przyznano nikomu.

Natomiast uznano za godne wyróżnienia utwory pod godłami: „Korsarz”, „Przedświt”, „Monos” i „Prostota”.

Po otworzeniu koperty, autorem nagrodzonego utworu okazał się Żeleński Władysław z Krakowa.

Nazwiska autorów wyróżnionych utworów, mogą być ogłoszone po nadesłaniu przez nich odpowiedniego upoważnienia.

Rękopisy pozostałych utworów z konkursu, mogą być odebrane w składzie nut p. p. Gebethnera i Wolffa (róg Siennej i Zgoda) w ciągu trzech miesięcy począwszy od dnia 1 Marca, przed tym zaś terminem w Kancelarii Lutni (ul. Moniuszki № 5) w godzinach wieczornych.

Z Lutni Warszawskiej.

Z okazji 25-cio lecia egzystencji „Lutni” Warszawskiej wydane zostały 4 rodzaje pocztówek ściśle związanych z życiem wewnętrznym „Lutni”.

Na pierwszej pocztówce umieszczono doskonałą podobiznę Dyrektora - Jubilata p. Piotra Maszyńskiego wraz z autografami i pierwszemi taktami znanej i pięknej Jego Kompozycji „Oj ziemi...” druga zawiera grupę członków założycieli, uczestników pierwszego koncertu i członków obecnego zarządu; na trzeciej umieszczono „vivat Lutni Warszawskiej”; wreszcie na czwartej przedstawiono „Lutnię” podczas próby w lokalu własnym. Staranne wykonanie tych pocztówek przez zakład fotograficzny (Lutnisty Władysława Kulikowskiego pod firmą „Wrzos”), wpłynęło zapewne na szersze rozpowszechnienie tych pocztówek wśród przyjaciół i sympatyków naszej „Lutni”.

— W dniu 26 b. m. „Lutnia Warszawska” brała czynny udział w koncercie urządzonym „Ku czci Zygmunta Krasińskiego”, który odbył się w Teatrze Wielkim.

Tegoż dnia „Lutnia” wykonała pienia religijne na uroczystej Mszy w kościele Ś-go Krzyża, za duszę Zygmunta Krasińskiego.

— Zwykły koncert członkowski „Lutni” odbędzie się w d. 21 marca r. b. w sali Filharmonji.

— „Lutnia” Warszawska otrzymała zaproszenie z Lublina na 2 koncerty urządzone przez Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży.

Wyjazd Lutnistów do Lublina nastąpi 24 powrót zaś 25 marca r. b.

— Na ogólnym zgromadzeniu „Lutni“ które się odbyło w d. 5/II r. b. — przez aklamację przyjęto wniosek zaproszenia na Członków honorowych Ignacego Paderewskiego, Władysława Żeleńskiego, oraz jubilatki: „Lutnię Lwowską“, Warszawskie Towarzystwo Muzyczne i Kaliskie Towarzystwo Muzyczne.

Gawęda o jedności.

(Dokończenie).

Wszelka inna, niestety dziś nieraz stosowana walka z różnymi stronnictwami będzie miała taki skutek, jak walka Pana Kichota z wiatrakami. Żeby to przewidzieć, niepotrzeba być prorokiem, a tylko nie zamykać oczów na to co się w kółło nas dzieje.

Więc cóż tu właściwie mamy przed sobą? Walkę dwóch stronnictw N. Dem. i ludowego (bo w anegdotki o bezreligijności któregośkolwiek z tych dwóch stronnictw żaden światlejszy umysł serjo nie wierzy). Walkę o co? O to, jaką drogą prędzej można dojść do światła i wiedzy. Rzecz prosta jak świeca. Wszyscy chcemy dążyć do jednego celu. Bardzo pięknie! I w tym jaknajzupełniej się zgadzamy, tylko nie możemy się zgodzić co do wyboru dróg, które mamy podążać do owego celu. To już nie jest proste jak świeca, ale dajmy na to, jak drut cokolwiek używany, ale to bardzo naturalne.

Każdy chwala swoją drogę. Gdyby wszyscy poszli jedną, lecz dobrą drogą i trafili do celu, byłoby ślicznie, cudownie, ale że nie wszyscy są jednego zdania, to trudno; z tym faktem zgodzić się musimy. Szukajmy tylko jaknajlepszego wyjścia z tej sytuacji.

Spójrzmy na sprawę obrazowo: przypuśćmy, że jest w pewnej miejscowości bajeczne źródło wiedzy, do którego dążymy. Gdybyśmy wszyscy byli w kupie, to byśmy odrazu wzniesli jakie chorągwie i jak kompanja do Częstochowy walilibyśmy jedną drogą jeno by się kurzyło; a że tak nie jest, więc nprz. kompanja z Krakowa dążąc do Częstochowy nie będzie przechodziła przez Łowicz, bo jej nie po drodze i t. p. tak samo kszczężacy idąc do Częstochowy, również ani razu nie zatrzymują się w Krakowie. Ale te kompanje, ciągnąc jednocześnie z różnych stron Polski różnymi drogami do jednego celu, zbliżają się jednocześnie pomiędzy sobą i nareszcie się spotykają. Tak samo ma się z nami i w innych sprawach.

Ludzkość cała od prawników przechodziła różne stadja rozwoju i zawsze dążyła do światła i wiedzy, chociaż często zbaczala z drogi, i tak jest rozrzucona, że jeden jest bliżej drugiego dalej, jeden z tej innej z tamtej strony, że odrazu wstąpić na jedną drogę nie mogą. Czyli innymi słowy: ludzie umysłem swoim i usposobieniem tak się różnią od siebie, że nie mogą wszyscy jedną drogą dążyć, sposób, który może być dobry dla jednego, dla kogoś innego może być wcale do czasu nie zrozumiały, a z tego powodu zmuszać go do tego, czego nie rozumiał nie na wiele się co przyda. Otóż i partje gotowe. Lecz sama istota stronnictw, lub partji to jest właśnie pierwszy krok do jednoczenia się, to już lepiej niż obojętne i sprawy świata sobkostwo. Za tym krokiem pójdzie drugi — kooperatywy zawodowe, a tam dalej trzeci, czwarty i jeno patrzeć jak zaczniemy siedmiomilowemi krokami mknąć naprzód do prawdy i piękna! Tylko bieda, jeżeli tacy sobkowie zrzeszają

się właśnie po to, aby przeszkadzać pracy społecznej. Ale miejmy nadzieję że u nas takich będzie coraz mniej. Jest wielu błędzących, ale wyraźnie i świadomie złych mało. Czym bliżej jesteśmy oświaty, tym bliżsi jesteśmy jeden drugiego, a tam u źródła prawdy drogi nasze się schodzą; jedność nasza w prawdzie, w celu naszego dążenia.

Weźmy jeszcze jeden przykład.

Wiadomo, że systemem dźwiękowym, oraz ze znajomością pedagogji i psychologii i t. p. o wiele prędzej można nauczyć kogoś czytać, aniżeli starodawnym sposobem mechanicznego sylabizowania. Gdy jednak gdzieś w zapadłym kącie kraju w braku wykwalifikowanego pedagoga sąsiad sąsiada uczy czytania sylabizowaniem, to czyż rozsądnie byłoby burzyć jego szlachetną pracę dlatego jedynie, że jest prowadzona niezbyt umiejętnie? Możemy mu dawać rady i wskazówki; jeżeli je przyjmie i zrozumie i uprze się przy swoim systemie, to zostawmy go w spokoju niech uczy jak może, a my pracujmy lepiej obok niego. Mnie samego również uczono sztuki czytania systemu jeszcze starszym od sylabizowania, jak np: wu-a-er-es-zet-a-wu-a Warszawa. Umiejący czytać przepowiadali mi, a potem uczyłem się pod kierunkiem ojca, nie znającego ani jednej litery. Ojciec mój po całodzienniej pracy wieczorem zasiadał ze mną nad książką przy słabym świetle mizernej lampy i tak kierował memi postęпами w naukę, że w krótko nauczyliśmy się czytać: t. jest ja i mój ojciec jednocześnie, a nawet ojciec wyprzedził mnie w postęпах. Gdyby jednak czekano na wykwalifikowanego pedagoga, to zapewne nigdy bym nie nauczył się czytać.

Zasada jedności bywa często zbyt ciasno i niewłaściwie rozumiana. Piękna zasada jedności źle rozumiana sprowadzała fatalne następstwa w naszych dziejach (Liberum Veto). Idea ciasno pojętej jedności nie dopuszczającej tolerancji, sprawiała zawsze skutek wręcz przeciwny zamierzonemu, zamiast jedności szerzyła swary, gwałty i anarchję. Rozłóżmy tylko karty naszych dziejów, a przekonamy się, że po epoce największej nietolerancji bezpośrednio następował upadek narodu i państwa. Dopiero kuźnica Kollatajowska zapoczątkowała nową dobę, i chociaż kuźnica owa upadła, ożywczy owoc jej żyje i rozwijać się będzie. Najpotężniejszy dziś naród na świecie, Anglicy holdują nie od dziś właśnie największej tolerancji i tolerancja angielska jest wprost zdumiewająca! Nie powiem abyśmy mieli ponad wszystkimi partjami obojętnie przejść do porządku dziennego. Owszem spory i polemiki stronnictw dowodzą właśnie, że myśl społeczna się u nas krzewi i rozwija i mogą nam wyjaśnić wiele ciemnych spraw. Ale nigdy nie powinniśmy tracić z oczów tego, co właściwie jest w rzeczywistości i w bujnej wyobraźni nie stwarzać jakiegoś niebywałego rozgardjaszu, co jednak w ostatnich czasach niestety daje się zauważyć. Bo zastanówmy się. O cóż to właściwie powstał krzyk i hałas? Czyż u nas pojawiło się coś niebywałego, niepojętego? Bynajmniej. Stara jak świat historia, chociaż może w szczegółach cokolwiek odmienna. Stronnictwa, partje, różne kierunki myśli, o których u nas teraz tak głośno, na Zachodzie znane były już dawniej. I tam one prowadziły jeszcze walkę pomiędzy sobą, tylko że mają za sobą więcej doświadczenia, a u nas, przeżwając wszystko młode, nowe, albo przynajmniej świeżo na jaw wydobyte; dlatego wydaje nam się jakieś obce, dla tego budzi w nas lęk. Tymczasem sprawy

idą zwykłym trybem rzeczy; wszak my Polacy nie jesteśmy jakimś szczególnym wyjątkiem, abyśmy mieli uniknąć podobnych faz rowoju życia społecznego. Mamy poniekąd akcję ułatwioną, bo możemy brać naukę z dziejów podobnego okresu rozwoju życia społecznego innych narodów. Nawet w ostatnich czasach daje się zauważyć maleńki zwrot uwagi niektórych jednostek właśnie w tym kierunku, co jest wielce pociesającym. Historia najlepiej nas pouczy, tylko zechciejmy do niej zajrzeć.

A jednak fakt jest faktem. Obecnie spory u nas są prowadzone jakby dorywczo, namietnie, a częstokroć bez znajomości rzeczy. Słowem, ma się wrażenie walki fanatyków walących płazem na oślep w tę i ową stronę. Ale to do rozpacz nas doprowadzać nie powinno. Wszak to niemal pierwsze nasze kroki, pierwsze występy zwłaszcza ludu, który dotąd spał snem wiecznym. Trochę tylko przydałoby się tolerancji z jednej i z drugiej strony, lecz miejmy nadzieję, że to się nawet z konieczności wkrótce wyrobić musi i sprawy pójdą naprzód, podlegając prawom rozwoju życia społecznego. Sprzeczka, wymiana myśli jest nawet pożyteczną, tylko trzeba ją prowadzić umiejętniej, niż to się teraz często zdarza.

Zamiast faktów i argumentów umotywowanych, zamiast logicznych wniosków, dziś niektórzy przedstawiają nieraz przeciwnikowi swą ideję, popierając ją powagą częstokroć zupełnie nie stosownie przytoczonych imion wielkich ludzi, lub powagą wielkiej uznanej idei.

Świeżo coś podobnego spotkałem właśnie na łamach jednego z pism.

W powoływaniu się na powagi uznane należy być bardzo ostrożnym, aby nie popaść w kolizję z prawdą i zasadą logiczności, co się okrutnie mści właśnie na niezdarnie powołujących się na powagi. Nadto nigdy nie powinniśmy wychodzić z założenia, że już jesteśmy dostatecznie mądrzy i że odkryliśmy ostateczne źródło prawdy, lecz wciąż się douczać i badać świat i jego dzieje.

Fr. N.

Sprostowanie. W № 10 w artykule „Gawęda o jedności“ wkradła się omyłka, powinno być „Społeczeństwo, o ile by się składało w większości z jednostek chcących zbierać żniwa plon, a nie chcących siał, upadnie“.

EMIGRACJA.

Zbliżająca się wiosna niesie nam z okolic Łęczycy, Włocławka, Kutna i innych stron kraju smutne wieści wychodźstwa. Powinienby nasz biedny Rodak nauczyć się i uwierzyć, że słusznie nawoływali uczciwi ludzie aby pozostał w domu — bo okupił pracę swoją w Prusach najrozmaitszym upokorzeniem, traktowany nie po ludzku, przeciążany pracą, karany wymysłami i plagą, pomimo zawieranych umów usuwany stosownie do woli niemieckiego oprawcy, powrócił nie w złotych ramach, za poniżenia, obniżające godność jego jako człowieka. Zdarzyło mi się być w tym roku w pewnej wiosce położonej na samej granicy pruskiej podczas przyjazdu Biskupa. Zgromadzenie było duże, ale lud taki biedny, mizerny, odziany w jakieś cienkie gałganki, taki inny jak lud naszej okolicy, na twarzach żadnej radości, wesela, z okazji uroczystości, prócz zgnębienia, objaśniano mnie, że to mieszkańcy tej wioski na usługach Niemców.

Czy sądzicie, że zamieniając Prusy na Paragę i Amerykę, zbiegacie się z róż-

ných stron kraju za namową jakichś wyrzutków społeczeństwa i żydów, którzy między wami za agentów uchodzą, obdarcie przez nich z pieniędzy ciężko zapracowanych w kraju, brudni, wycieńczeni podróżą, zjawicie się na obcej ziemi potraktują was inaczej jak w Prusach? mylicie się, żałować i cierpieć będzie nie jeden, ale to zapóźno. Wy, którzy skorzystaliscie z oświaty lat ostatnich, macie zaufanie swoich współziomków, przedstawcie im tę sprawę, powiedzcie, że ten wasz zagon i ta wasza chata od wieków wychowała i wykarmiła tysiące waszych braci, że człowiek nie powinien żyć i robić dla siebie tylko, lecz i dla swoich następców. Najlepsze, najdroższe siły wychodzą za granicę, własny kraj uboża, oglądają, bo pozbawiają go rąk robotczych.

Czytaliście zapewne, że w Polsce panowały zarazy, głody, starzy ludzie wam powiedzą, że z perzu wyciąganego z pola, chleb piekli i jedli, bo nic innego nie było. Turek i tatar rabował, wyrzynał i palił wieś cała. Krzyżak siecią intryg, podstępów i oręża znęcał się nad słabym krajem, bronił go, zasłaniał swoimi pierściami, oddając życie biedny, wierny lud, przywiązany do swej ziemi. Za najgorszego uważano by Waszego Pradziada, gdyby ośmielił się w takiej chwili kraj opuścić, gdyby powrócił, odsądzono by go od czci i wiary.

Dzisiaj lekkomyślnie porzucacie swoją ojczyznę, rodziny wasze i swój język. Wyciągną z was siły, nie jeden utraci co miał drogiego. Dozna nie jednej krzywdy na obczyźnie, zapragniecie chociaż takiego kawałka ziemi, aby skołataną głowę obok kości swojego Przodka do snu wiecznego ułożyć, ale tego szmata ziemi dla Was zabraknie, bo nie umieliście jej kochać, ustąpiliście ją wrogom waszym. Dzieci wasze ulakną ojczyzny mowy, swojskiego zagonu, lecz nawet za złoto iingo nie oddadzą, przyjmą jak żebraka, przybędą.

B. C.

Wiadomości rolnicze.

Obornik i jego przechowywanie.

(Ciąg dalszy).

Jak znacznie różnią się zawartością składników odchody różnych zwierząt, niech przedstawi następujące zestawienie:

	Ilość kału dziennie.	Na 1000 części kału znajduje się		
		azotu.	kwasu fosfor.	potasu.
u konia wagi 1000 f.	40 f.	4,5	3,5	3,5
u krowy tejże wagi	48 f.	5	1,7	1,0
u owcy wagi 70 fun.	17 f.	5,5	3,0	1,5
u świni wagi 120 fun.	30 f.	6,0	4,0	2,6

Ilość moczu dziennie:		Na 1000 części moczu znajduje się		
		azotu.	kwasu fosfor.	potasu.
11 f.	u konia wagi 1000 f.	15,5	—	14,0
30 „	„ krowy „	9,0	—	4,5
1,4 „	„ owcy „ 70 f.	19,0	0,1	0,7
8,5 „	„ świni „ 120 f.	5,0	0,6	7,0

Stąd widzimy, że ani sam kał, ani sam mocz oddzielnie nie będą stanowiły zupełnego nawozu, gdyż pierwszy zawiera przeważnie kwas fosforowy, sporo azotu, a mało potasu; w drugim — przeważnie azot, znaczne ilości ma i potasu, mało albo wcale natomiast kwasu fosforowego. Dopiero więc dobre wymieszanie obydwu składowych części odchodów zwierzęcych,

da nam odpowiedni obornik. Gnojówka w zwykłych warunkach tworzy się z moczu, który, wypłukawszy z kału rozpuszczalne części, odpływa, o ile nie zdoła go wessać nawóz. Gnojówka przedstawia zatem bardzo cenny nawóz azotowo-potasowy, dla tego nie należy jej marnować, odprowadzając z gnojowni i stajni do rowów, ale albo nią skrapiać nawóz lub też używać w rozcieńczeniu z wodą na łąki, wczesną wiosną na oziminy lub przy uprawie okopowych, polewając buraki po przeorywce kilkakrotnie, co najzupełniej może zastąpić saletrę. Mniej więcej, wartość 400 garncy moczu krowy równa jest wartości jednego worka 240 funtowego saletry, to jest 10 rub. To też nie jeden gospodarz posiadający kilka sztuk inwentarza spuszczać gnojówkę lub mając dno gnojowni przepuszczalne, najmniej 2 do 3 worków saletry wyrzuca rocznie do rowu.

(D.c.n.)

Wiosna się zbliża.

W polach śpiewają skowronki, nad miastem naszym, przelatują wysoko dzikie gęsi, czajki na łąkach nucą żałosnie, a powrót bocianów blizki. Gospodarze kupują i naprawiają narzędzia rolnicze, zamawiają nawozy sztuczne i siewniki ręczne.

„Wiosna się zbliża“ mówią — mieszkańcy Łowicza, życząc rolnikom dobrych plonów.

A co mają czynić rolnicy? Starać się o otrzymanie dobrych plonów... Żeby zapewnić sobie plony kupują gospodarze — nawozy sztuczne, wiedząc, że nawożenie obornikami roli jest niedostateczne. Wobec tego, że obornik nie jest w stanie wynagrodzić strat, czynionych przez plony. Niektóre nawozy używamy pogłównie t. j. na liść, np. saletrę, — inne dajemy przed siewem, przykrywając broną lub kultywator. Głębokie przykrycie ziemią nawozów sztucznych, jest nieodpowiednie, np. nawóz przykryty głęboko nie działa tak energicznie, jak przykryty płytko.

Pamiętać należy, że nawóz jeden drugim się potęguje t. j. kombinacja 2 — 3 ch nawozów (podanych razem) lepiej skutkuje, aniżeli pojedynczo.

Z siewem w ten sposób, nawozów sztucznych, należy być ostrożnym, albowiem nie wszystkie nawozy można z sobą mieszać. I tak: wapno z kainitem i kainit z tomasówką można mieszać lecz na krótko przed siewem; gdy dłużej w pomieszeniu leżą, twardnieją i działalność się zmniejsza. Wapno z superfosfatem, ani z siarczanem amonu mieszane być nie może, jak również mieszać tomasówki z superfosfatem nie należy. Na niedługo z sobą, bez znacznych szkód, można mieszać: Kainit z superfosfatem i saletrą. Saletrę z superfosfatem, z tomasówką, z wapnem i siarczanem amonu. Siarczan amonu można mieszać z superfosfatem. Rozumie się, nie można mieszać razem z saletrą superfosfatu, tomasówki lub wapna.

Przed siewem nawozy sztuczne należy porządnie rozetrzeć t. j. nie można siać brył, (jak to widziałem jesienią na polu pewnego obywatela, że bryły saletry widać było z żyta — takie rozsiewanie naraża na straty.

A. Zacharski.

Roboty wiosenne. Najważniejszą czynnością po stopnieniu śniegów i obeschnięciu roli jest jej tak zwane „otworzenie“, co dokonywa się za pomocą włóki (trzy pary beleczek podkutych przyczepionych do wspólnej większej) lub brony. „Otworzenie“ roli ma bardzo ważne znaczenie dla jej dalszej przyszłości, przez tę czynność bowiem wywołujemy powstrzymaną

podczas zimy i przez zasklepienie roli fermentację, chwasty wtedy szybko wschodzą tak, że przez kilkakrotne następne bronowanie możemy je wyniszczyć.

Oziminy na lekkich ziemiach oraz torfiastych, należy silnie zwałować: zimą wskutek działania mrozów i wiatrów korzonki roślin zostają оголоcone, należy je więc wcisnąć w ziemię wale, aby nie były narażone na suszące działanie wiosennych wiatrów, które wyrządziłyby znaczne szkody w ozimocie, gdybyśmy nie uciekli się do powyższej czynności.

Żyta, które wyszły z zimy gorzej, należy gdy rosną, skrapiać rozcieńczoną gnojówką, lub w braku tejże saletrować (120 funt. saletry chil. w dwu dawkach).

Pszenice, o ile nieszczególnie wyglądają, powinny być również zasilane azotem w postaci gnojówki lub saletry chilijskiej. Przedtem jednak należy je dobrze zbronować w czas przekroplony i w razie dłuższej posuchy po bronie puścić wał.

Łąkom znakomicie robi wiosenne bronowanie, które dokonywa się odpowiednią łąkową broną silnie, o ile mamy robić podsiew, słabiej gdy nam chodzi jedynie o wyniszczenie mchu i otworzenie łąki dla działania powietrza.

(D.c.n.)

Tydzień polityczny.

Wojna Włosko-Turcka. Zachodnie państwa europejskie wszelakimi sposobami starają się wpłynąć na porozumienie i uregulowanie stosunków pomiędzy Włochami, a Turcją i nie dziwnego, gdyż w razie przeniesienia operacji wojennych przez Włochy, na morze Śródziemne, mogło by dojść do poważnych nieporozumień i zawikłań międzynarodowych. Tymczasem flota włoska czyni przygotowania do przeniesienia akcji na morze Egejskie.

Przypuszczają, że dominuje plan zaatakowania cieśniny Dardaneelskiej, który rozpocząć się ma od bombardowania fortów zewnętrznych Sedil-Bar i Kumkake. Są to europejskie i azjatyckie wybrzeża Turcji.

Flota angielska z portu w Plymouth, udała się na morze Śródziemne, pod pozorem manewrów. Fakt ten łączy z rychłą akcją floty włoskiej.

Przewrót w Chinach. W przysiędże złożonej przez prezydenta, obiecał on dołożyć wszelkich sił, w celu rozwoju ducha demokratycznego w kraju, zmycia śladów absolutyzmu i przestrzegania święcie konstytucji dla umocnienia kraju i dobra wszystkich pięciu narodowości chińskich. Prezydent manifestem udzielił amnestji wszystkim pociągniętym do odpowiedzialności i osądzonym za różne przestępstwa, oprócz zabójstw i rozbojów i umorzył niedobory podatkowe, ciężące na ludności.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z doniesień nadsyłanych do pism, strajk węglowy rozszerza się coraz bardziej. W bardzo wielu miejscowościach doszło do starć z policją.

Przemysł fabryczny z braku węgla bardzo ucierpiał.

Wyrok w sprawie Macocha

zapadły w dniu 7 b. m. brzmi jak następuje: **Damazego Macocha** na pozbawienie wszystkich praw stanu i 12 lat ciężkich robót;

Izydora Starczewskiego — na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów, oraz 5 lat rot aresztanckich z zaliczeniem roku więzienia tymczasowego przed sprawą;

**MASZYNY DO SZYCIA
KOMPANII SINGER**

MASZYNY
RĘCZNE

OD 20 R.

MASZYNY
NOŻNE

OD 40 R.

WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

Bazylego Olesińskiego — na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i 2½ roku rot areztanckich;

Helene Katarzynę z Krzyżanowskich Macochową — na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i dwa lata więzienia, z zaliczeniem roku więzienia tymczasowego przed sprawą;

Józefa Błasikiewicza, służącego klasztoru — na rok więzienia z zaliczeniem całego czasu więzienia tymczasowego przed sprawą;

Wincentego Piankę, dorożkarza, — na 4 miesiące więzienia i

Lucjana Cyganowskiego, pieczętarza — na 7 dni aresztu policyjnego; uniewinniający zaś —

Józefa Pertkiewicza, ślusarza.

Na Macochu i Olesińskim wyrok wywarł wrażenie piorunujące. Widocznie spodziewali się o wiele łagodniejszego.

Macoch, Krzyżanowska, Starczewski i Olesiński apelują do Warszawskiej izby sądowej. Olesińskiego, po złożeniu kaucji rb. 5000 pozostawiono na wolności. Macochowej, która prosiła o uwolnienie jej za kaucją sąd odmówił.

Pianko na razie nie zrozumiał wyroku, sądził, że jeszcze ma odsiedzieć karę. Gdy mu powiedziano, że jest już wolny, płakał i śmiał się z radości.

Błasikiewicza i Pertkiewicza również wypuszczono na wolność.

Zmierzch domu Hohenzollernów.

Paryski „Matin“ podaje wróżbę pewnej cyganki tyżącą się panującego domu pruskiego. „Było to w r. 1849 w mieście Baden. W księstwie bedeńskim wybuchła rewolucja i książę-rejent pruski Wilhelm, późniejszy król i cesarz oraz twórca niemieckiego cesarstwa, wysłany został do Badenu na czele armji, która miała zgnieść rewolucję. Opowiadano mu tam o cygance wróżbiarce, która w przepowiedniach swoich nigdy się nie myli. Książę-rejent kazał zawezwać cygankę i wróżyć sobie i domowi Hohenzollernów przyszłość. Wróżbiarka przepowiadała przyszłość przy pomocy cyfr. Ustawiała cyfry od 1—10 w półkolunarnym stole i rzuciła w półkole olówek. Przed którą cyfrą zatrzymał się olówek, te wliczała do swego rachunku i na podstawie dodawania otrzymywała lata które dopiero nadejść miały.

Pierwsze pytanie księcia-rejenta, wysłane do cyganki brzmiało: W którym

roku powstanie cesarstwo niemieckie? Wróżbiarka wypisała rok 1849, a pod cyfrą 9 dopisywała te liczby, przed którymi zatrzymywał się olówek. Linja cyfrowa wyglądała:

1849
1
8
4
9

— Dodaj książę — mówiła cyganka — te liczby do siebie, a otrzymasz rok, w którym włożysz koronę cesarską na głowę. Zliczone cyfry dały rok 1871.

— Kiedy umrę? — brzmiało drugie pytanie księcia. Cyganka wypisała cyfrę 1871, a dalszych cyfr szukała w sposób wiadomy. I znowu otrzymała kolumnę cyfrową.

1871
1
8
7
1

— Zsumuj to książę — mówiła — a otrzymasz datę twojej śmierci. Zsumowanie dało rok 1888.

— A kiedy zginie cesarstwo niemieckie? — brzmiało trzecie i ostatnie pytanie księcia-rejenta. Wróżbiarka wypisała rok 1888, a następnie cyfry, które jej wskazywał olówek. Otrzymała linję cyfrową.

1888
1
8
8
8

— Dodaj te cyfry książę. Rok który otrzymasz, będzie rokiem upadku niemieckiego cesarstwa. Niemcy staną się republiką. Książę dał i otrzymał rok 1913.

W dwóch pierwszych wypadkach przepowiednie okazały się prawdziwymi. — W r. 1871 król pruski Wilhelm koronowany był na cesarza Niemiec, a w r. 1888 zmarł nagłą śmiercią.

W rodzinie Hohenzollernów legenda ta utrzymuje się w całej pełni i spędza sen z powiek nie jednego członka domu cesarskiego, zwłaszcza, że data trzeciej przepowiedni zbliża się coraz bardziej. Chmury wojenne, które ostatnimi czasy zbierają się nad Niemcami i nad Europą — wielkie zwycięstwo socjalistów w kampanji wyborczej do parlamentu — uchodzą nawet na dworze berlińskim za nieomylnie oznaki zbliżającej się katastrofy. Zmierzch Hohenzollernów nadchodzi tak szybko, jak płynie czas...

Przegląd powszechny.

(-) **Tajemnicza muzyka.** Pod Hrubieszowem nad samą rzeką Huczawą jak pisze „Ziemia Lubelska“ stoi dom żyda Abisza Kasadra. Od dnia 21 b. m. od g. 9 wiecz. w mieszkaniu jego wygrywać zaczęła orkiestra na dętych instrumentach, lecz grających nie było widać. Kasandrowie są tak przerażeni i zdenerwowani że nie mogą spać po nocach, przypisując to złej mocy. Wywołało to wielką sensację wśród ludności. Kto żyje biegnie posłuchać tajemniczej muzyki, którą wciąż słychać, choć muzykantów nie widać. Znaleźli się śmialkowie, którzy za wynagrodzeniem podjęli się strzelać do duchów, ale i to nie odniosło najmniejszego skutku. Jeden był wojskowy żydek ofiarowane miał 10 rb. by przenocował w owym mieszkaniu i duchy wypędził, lecz nieborak sam dra-

pnął z mieszkania zostawiając przytem czapkę.

Dotychczas „duchy“ jeszcze przeszkadzają w domu Kasadra; dom obleżony jest przez tłumy różnych ludzi, a wewnątrz domu hasydzi modlą się. Prawdopodobnie dom sprzedadzą. *Żóraw.*

Rozwiązanie logogryfu

zamieszczonego w № 10.

Zygmunt Glogier.

Nagrodę w książce „Pieśni i piosenki“ otrzymał Jeż.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Siekierce. „W błędnym kole“ umieścimy — po ujawnieniu nazwiska autora — dla wiadomości redakcji.

P. Fr. N. Z. „Gawędy o grzeczności“ skorzystamy.

Strażakowi. List po sprawdzeniu umieścimy.

P. Mieczysł. Służ. Wiersz „Tęskno mi Boże“ jest zbyt chaotyczny, formę ma niewykończoną i rymowanie nie odpowiednie, np. zmoży, podróży; zmierza, przybierza.

Resursie Rzemieślniczej w Łodzi. Książki po wybraniu wyślemy.

P. L. G. Nie zgadzamy się z panem, że lepiej sobie „kroknąć stukuleczkę“ niż słuchać kazania z dziedziny higieny lub medycyny. Większość niewiast wiejskich nie ma sposobności poznać nawet elementarnych zasad higieny. Dobroczynną przeto ludzkości jest książka — który choć tą drogą oświadczenia i oświeca ciemne masy. O rybach w przyszłym numerze wspomniemy.

Towarzystwo Artystów Ukraińskich

pod dyрекcją artystki dramatycznej

M. M. KUCZERENKO

W Sobotę 16 Marca dramat w 5 aktach

„Zidiwka Wychrestka“

W Niedziele 17 Marca sztuka w 5 aktach

ze śpiewami, chórmi i tańcami

„Nieszczasnie Kochania“

W Poniedziałek operetka

„Natałka Połtawka“

Początek o godz. 8½ wieczorem. 155-1-1

DROBNE OGŁOSZENIA.

Żywe kwitnące kwiaty w doniczkach, sprzedaje w każdym czasie zakład ogrodniczy p. Studzińskiego w Łowiczu, ulica Ś-go Ducha dom własny. 150-1-1

Fortepian do sprzedania, długi w dobrym stanie za rb. 75. Wiadomość w redakcji. 151-1-1

Zegarek damski - mały, czarny - zgubiono. Łaskawy znalazca zechce złożyć w Redakcji „Łowiczana“. 152-1-1

Mieszkanie do wynajęcia od 1-go kwietnia r. b. Dwa pokoje, kuchnia i spiżarnia; pokoje wysokie, suche i słoneczne, na pierwszym piętrze, cena rb. 110. Nowy Rynek № 159. Wiadomość na miejscu w sklepie pp. Słoniewiczów. W tymże domu od 1-go lipca, do wynajęcia frontowe mieszkanie na piętrze, 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią i piwniczką. 153-1-2

Mieszkanie do wynajęcia od 1-lipca. 5 pokoi z kuchnią, oraz komórka z piwnicą, na parterze we frontowym domu. 13 pokoi z kuchnią w oficynie; Przy ulicy Koński Targ. Wiadomość w biurze Tow. Wzaj. Kredytu. 154-1-3

Ogier stanowi na Folwarku Łowickim. „Prinz“ lat 7 rosły, silnej budowy, pięknych kształtów, maści ciemno-kasztanowej jablokowity, wzrostu 1 metr 75 cent, po „Prinze Wiliamie“ wielokrotnie premjowanym w Lipsku, Holandji, Braunsbergu i innych, gdzie otrzymał pierwsze nagrody. „Prinz“ obecnie stanowiący, ze związków hodowlanych posiada świadectwa, jako zdolny reprodutor. 156-1-1